

Kieniewicz, Stefan

"La faillite de la paix (1918-1932)", Maurice Baumont, Paris 1946 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 37, 470-476

1948

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Im bliżej nowszych czasów, tym mniej orientuje się autorka w polskich stosunkach wewnętrznych. Powody utworzenia się Rządu Paderewskiego omówione nie dokładnie. Rola ND. w pierwszych parlamentach polskich naszkicowana bardzo pobieżnie. Nawet o tak powszechnie znanym i doniosłym zjawisku, jak o stosunku ND. do prezydenta Narutowicza i o atmosferze, w której narodziła się myśl o morderstwie — autorka wspomina zaledwie w jednym zdaniu. Późniejsza działalność ND. w Polsce odrodzonej, jej przemiany wewnętrzne, rozłamy, ewolucja programowa w kierunku faszystowskim — o tym wszystkim pisze się w tej książce bardzo pobieżnie, wykazując nieznamość ostatniego okresu dziejów ND.

Autorka zastrzega się wprawdzie, że trudno badać historię współczesną wobec braku wiarogodnych źródeł i małej wartości publicystyki. Nie jest to jednak argument, usprawiedliwiający tak pobieżne omówienie dwudziestu lat ostatnich. Książka kończy się stwierdzeniem, że klęska Polski jest wynikiem klęski systemu, utworzonego w Wersalu, a wina za upadek Państwa Polskiego spada na Becka, który odszedł od polityki Piłsudskiego, a zbliżył się do tradycyjnej endeckiej polityki. Tym politycznym stwierdzeniem zamyka się książka, mająca cele netylko naukowe, a i to w poważnej mierze także propagandowo-polityczne.

W sumie książka nie wnosi nic rewelacyjnego. Jest ona podsumowaniem faktów na ogół znanych i podanych w umiarkowanie tendencyjnym, jak na historyka niemieckiego ostatnich lat, oświetleniu. Największą wadą książki jest zupełny brak analizy wewnętrznej Narodowej Demokracji, jej przemian ze stronnictwa demokratycznego na faszystujące i brak analizy podłoża społecznego ruchu narodowo-demokratycznego. Nie mniej jednak książka jest ciekawym i cennym przyczynkiem do badań nad historią polityczną Polski ostatniego okresu. Wartość książki powiększają dodatki, w których są zebrane dokumenty i programy różnych instytucji narodowo-demokratycznych i samego stronnictwa, oraz obfita bibliografia cytowana w przypisach.

K. Dunin-Wąsowicz

Peuples et civilisations. Histoire générale publiée sous la direction de Louis Halphen et Philippe Sagnac. — Tome XX. La faillite de la paix (1918—1939), par Maurice Baumont, professeur au Conservatoire national des Arts et Métiers. Deuxième édition, Paris-Presses Universitaires 1946, stron 817.

Z ogromnym zaciekwaniem bierzemy do ręki dwudziesty i tymczasem ostatni tom zbiorowej historii powszechnej, redagowanej przez Halphena i Sagnaca. Poprzednie tomy wzbudziły w nas uznanie gruntownością a zarazem świeżością ujęcia, naciskiem położonym na stronę gospodarczą, społeczną i cywilizacyjną zjawisk, wszechstronnym potraktowaniem całego świata, nie ograniczonego do kilku głównych narodów Europy. Tym mocniej musi nas zająć ten, poświęcony czasom nam współczesnym, wypadkom, któreśmy sami przeżywali, pierwsza próba naukowego opracowania dziejów „międzywojennego“ dwudziestolecia. Jest to w samej rzeczy lektura niezmiernie zajmująca.

Ostatnia wojna odbiła się na losach tej książki. Rzecz, moźolnie przygotowywana przed rokiem 39-tym, została napisana i wykończona w latach kaktaklizmu, pod okupacją niemiecką, która utrudniała pracę i w różnoraki sposób wpływała na formułowanie sądów. Wyszła z druku nazajutrz po zwycięstwie (I wydanie 15. VII. 1945), a więc w chwili, gdy upadek hitleryzmu pozwalał ująć całość jego dziejów; skądinąd jeszcze za wcześniej na to, aby autor mógł spojrzeć na swoją epokę z punktu widzenia rzeczywistości powojennej. Niewątpliwie książka zyskała na tym, że ukazała się po wojnie, a nie przed 8 laty. Dopiero wrzesień 39. roku zamknął tamtą epokę i nadał jej właściwe oblicze. Gdyby nie druga wojna, autor nie dałby chyba swemu dziełu tragicznego tytułu: „Bankructwo pokoju“...

Wzorem poprzednich tomów tej publikacji autor pomija w odsyłaczach aparat dowodowy, natomiast cytuje przy każdym ustępie ważniejszą litera-

ture przedmiotu. Zestawiona tu bibliografia naprawdę imponuje; liczy wiele setek pozycji w językach francuskim, angielskim i niemieckim (mniej więcej w równej ilości), a także pewną liczbę dzieł w języku włoskim i hiszpańskim. Autor uwzględnia literaturę światową aż po rok 1940; natomiast w czasie wojny mógł uzupełniać ją tylko wydawnictwami niemieckimi, względnie francuskimi spod znaku Vichy; nie zdołał już zapoznać się z tym, co ogłoszono o latach przedwojennych w obozie anglosaskim po roku 1941, i to jest bez kwestii luka w podstawie źródłowej książki. Mniejsze znaczenie ma niezajomość literatury w innych językach, nawet gdy idzie o rosyjski. Czasy, o których pisał, były okresem żywych stosunków międzynarodowych: Anglosasi, Francuzi i Niemcy zwiedzali i opisywali wszystkie kraje świata; skądinąd każdy najmniejszy naród europejski starał się o propagandę w świecie wielkich mocarstw, bądź tłumacząc na jeden z języków o znaczeniu światowym własną literaturę polityczną, bądź puszczając na rynek osobne dzieła, przeznaczone dla zagranicy. W szczególności rewolucja rosyjska została omówiona przez literaturę Zachodu we wszystkich swych etapach i przejawach, z uwzględnieniem zarówno antyradzieckiej, jak i ortodoksyjnej, leninowsko-stalinowskiej tendencji. Krótko mówiąc, nie zdarzył się chyba w tym czasie na kuli ziemskiej żaden fakt istotnego znaczenia, o którym by autor nie mógł zacerpnąć informacji z książki francuskiej, angielskiej, lub niemieckiej. Co prawda będą to często informacje z drugiej ręki.

Dla nas, odciętych od rynków wydawniczych, bibliografia ta jest nadto zwięzła. Autor rzadko kiedy charakteryzuje cytowaną książkę, a z jej tytułu trudno czasem się zorientować, o jaki rodzaj wydawnictwa tu idzie. Obok dzieł o charakterze encyklopedycznym przeważa z natury rzeczy typ polityczny, ekonomiczny, lub literackiego *essay'u*, a więc publicystyka wyższej klasy. Jeszcze niezbyt liczne są pamiętniki; częstsze za to przeglądy historii dyplomatycznej, wyszłe niekiedy spod pióra wybitnych historyków, albo mężów stanu. Naukowe opracowania większych zagadnień spotykamy tylko w odniesieniu do początków okresu, gdy idzie o historię traktatu wersalskiego, Ligi Narodów, problemu odszkodowań itd. W szerokim zakresie korzystał autor z kalendarzy politycznych, rejestrujących co roku wypadki międzynarodowe, takich, jak wydawnictwa niemieckie Schultessa i Egelhaafa, angielski *Stateman's Year-book*, włoski *Annuario di politica internazionale*, belgijskie *Archives contemporaines* itd. W publikacjach periodycznych londyńskiego *Royal Institute of International Affairs* tudzież amerykańskiego *Council of Foreign Relations* znalazł zebrane najważniejsze teksty, dotyczące polityki zagranicznej. Powołuje się nadto na *Bulletin périodique de la presse étrangère*, wydawany przez francuskie M. S. Z., na raporty doroczne i wydawnictwa Zgrom. Ligi Narodów, Międzyn. Biura Pracy, Banku Wypłat Międzynarodowych oraz organizacji pokrewnych, na roczniki statystyczne w różnych językach itd. Uderza nie uwzględnienie urzędowych publikacji korespondencji dyplomatycznej, nawet tej, którą ogłosili Niemcy po wybuchu wojny. Oczywiście cały ten ogromny materiał to tylko drobna cząstka tego, co zostanie kiedyś opublikowane. Na podstawie tych źródeł bardzo jeszcze trudno zajrzeć za kulisy rozgrywek dyplomatycznych i międzypartyjnych, przeniknąć motywy działania czołowych działaczy epoki, wysledzić genezę tego czy innego aktu państwowego. Bądź co bądź można i z tym, co już mamy, pokusić się o odtworzenie logicznego ciągu wydarzeń i zjawisk, o charakterystykę epoki w jej głównych tendencjach politycznych, gospodarczych i umysłowych.

Jak sobie rozplanował autor opowieść o tych dwudziestu niespokojnych latach — „trzeszczących aż od nadmiaru nadzwyczajnych przygód, kłótni dyplomatycznych, wyczerpujących nieporządków gospodarczych i finansowych, piętrzących się kryzysów i problemów“? Dzieli je na 4 okresy, i sam ten podział pozwala nam już się zorientować w zasadniczym ujęciu tematu.

Okres I: 1918—1923. Lata stopniowego wygasania wojny, mozolnego przystosowywania się świata do następstw kataklizmu.

Okres II: 1924—1929. Okres „nieostrożnych iluzji i szlachetnych nadziei“. Złudzeniu stabilizacji i pomyślności towarzyszą próby oparcia nowej rzeczywistości o zgodę wszystkich narodów.

Okres III: 1929—1936. Kryzys gospodarczy i przebudzenie Niemiec rzu-
nają nadzieję utrwalenia stosunków światowych.

Okres IV: 1936—1939. Od wojny abisyńskiej świat zbroi się i żyje pod
obsesją nowego, nadchodzącego konfliktu.

Jak widać, autor nie przyjmuje daty granicznej 1933, tj. przewrotu
hitlerowskiego, ponieważ dopiero od 1936 r. Europa zdaje sobie sprawę z gro-
żącego jej niebezpieczeństwa. Przedział dwu ostatnich okresów wydaje się
trochę sztuczny, ale istotnym dla koncepcji autora jest uwydatnienie zmien-
nej tendencji wypadków: zrazu dążących ku stabilizacji i uspokojeniu, potem
znów coraz szybciej zapadających się w chaos. Punktem zwrotnym jest w tym
ujęciu kryzys gospodarczy 1929 roku. Dzieło rozbite jest na 5 ksiąg, z których
4 odpowiadają wymienionym powyżej okresom, piąta zaś księga, wsunięta
między okres trzeci i czwarty, poświęcona jest „ewolucji materialnej i duchow-
wej“ epoki — w myśl schematu przyjętego we wcześniejszych tomach wy-
dawnictwa. W obrębie każdej księgi wypadki o znaczeniu ogólnoswiatowym
zgrupowane są w początkowych i w końcowych rozdziałach; natomiast część
środkowa zajmuje się sprawami wewnętrznymi poszczególnych krajów.
W ten sposób dzieje jednego kraju, np. Jugosławii, czy Indochin są rozrzu-
cone po różnych miejscach dzieła. Osiąga się przez to lepsze powiązanie wy-
darzeń lokalnych z sytuacją międzynarodową, co prawda kosztem przejrzysto-
ści. Ratuje sytuację bardzo dokładny indeks: 41 stron petitu w 2 kolum-
nach; przy każdym nazwisku imię, zawód i narodowość; przy mniej znanej
nazwie geograficznej określenie kraju; przy ważniejszych hasłach rzeczow-
wych, takich, jak zbrojenia, komunizm, Liga Narodów itp., również przy
nazwach mocarstw — podział odsyłaczy do stron według treści.

Najdokładniej opracował autor okres pierwszy powojenny, poświęcając
mu 282 strony, tj. 46% całości, jeśli pominąć księgę IV, nie objętą ciągiem
chronologicznym. Wpłynęła na tę dysproporcję zarówno większa obfitość litera-
tury i ogłoszonych źródeł do tych właśnie lat najdawniejszych, jak i po-
trzeba szerszego podmalowania tła u progu dzieła. Baumont czuje się zresztą
swobodnie w tym okresie dziejów jako autor szeregu prac o rewolucji nie-
mieckiej 1918 r. i o życiu gospodarczym republiki weimarskiej. Po krótkim,
wstępnym rozdziale, zatytułowanym „Nieład europejski“, dalsze 2 rozdziały
traktują o rewolucji rosyjskiej i jej reperkusjach w Europie; potem dopiero
przechodzi autor do kongresu pokojowego. Ten punkt wyjścia jest bardzo
znamienny: w pojęciu Baumont'a zwycięstwo komunizmu w Rosji jest zja-
wiskiem dominującym, kluczem do zrozumienia całego dwudziestolecia. Ko-
munizm nie tylko zmienił oblicze olbrzymiej Rosji, ale wstrząsnął stosunkami
społecznymi wszystkich krajów świata. Wywołał tym samym żywiołową re-
akcję wszystkich zagrożonych przezeń grup i środowisk, które dla obrony
kapitalizmu nie cofną się przed użyciem przemocy. Stąd zwycięstwo systemu
dyktatury i stąd podział świata na 2 bloki ideologiczne; w ich walce zginie
stara demokracja. Ta myśl przewodnia przewija się przez całą książkę, cho-
ciaż nie wszędzie jest przeprowadzona z równą konsekwencją.

Można już stąd zorientować się w zasadniczej postawie autora. Jest to
postawa trzeźwego racjonalisty, wiernego ideałowi demokratycznemu, poj-
mującego niezbędność reform, lecz wrogiemu wszelkim przewrotom z lewa
czy też z prawa. W dodatku jest to postawa klerka niechętnego ruchom ma-
sowym, sceptycznego wobec dogmatów i wier irracjonalnych, broniącego swo-
body myśli przed zakusami totalistycznej propagandy. Ten indywidualista
ma zresztą dosyć zdrowego rozsądku, aby zrozumieć konieczność gospodarki
planowej i uznawać bankructwo dawnego parlamentaryzmu. Nie będąc en-
tuzjastą Związku Radzieckiego, z pełnym uznaniem ocenia jego osiągnięcia;
dba zresztą o obiektywizm, wczuwa się w każdy punkt widzenia i tylko wobec
hitleryzmu zachowuje bezwzględnie negatywną postawę. Nie czyni także
z własnej Francji ośrodka świata nawet w tych momentach, kiedy stoi ona
naprawdę na czele Europy.

Dla historyka tego okresu decydującym będzie zawsze jego sąd o trak-
tacji wersalskim. Baumont jest dlań dosyć surowy, „grubej czwórce“ wytyka
karygodną ignorancję w sprawach historii i geografii, wszystkich aliantów
potępia za nadmierną łapczywość, zresztą otrząsa się na mistykę wilsonowską
i wskazuje, że zasada samostanowienia narodów jest nieżyłowa, o ile nie

uwzględnia przesiedleń ludności. — „Ciężki tom traktatu, w którym tłoczyły się w pomieszaniu prawdy i błędy, zbawienne zasady i dokuczliwe przepisy, dzięki krzyżującym swym niedoskonałościom otwierał wrota dla wszystkich rekryminacji niemieckich, nie dając w kompensacie zwycięzcom wspaniałomyślnej postawy“ (s. 71) Uczyniono wszystko, aby podniecić w Niemcach pragnienie odwetu, nie odbierając im możliwości odwetowych. Nie sami zresztą twórcy byli winni, pchała ich opinia publiczna. Ale sądząc tak ostro ułomne dzieło wersalskie, stwierdza autor, że kiepski pokój był jednak lepszy od wojny i że narody ciężko zawiniły, podkopując nową organizację świata, ułatwiając przez to odwet niemiecki. Stany Zjednoczone dały pierwsze zły przykład, odmawiając ratyfikacji traktatu; W. Brytania zamknęła się w kręgu własnych, krótkowzrocznie pojmywanych interesów; zawiedzione Włochy i Japonia odsunęły się od grona zwycięzców; cóż dziwić się, że Francja, po nieudanej próbie okupacji Ruhry zrezygnowała z czynnej obrony dzieła wersalskiego i cofnęła się osamotniona za linię Maginot'a?

Dzieje tych pierwszych lat powojennych ze swoją atmosferą trwającego niepokoju, nie milknącego jeszcze szczerku broni, rozstroju walut, cen i gospodarki — przypominają dość czasy obecne. — „Wykonanie traktatu, pisze Baumont (s. 159) gubi się w zakłamanym gąszczu konferencji: około dwudziestu w ciągu 3 lat 1920, 21, 22. O każdej można by napisać tom; w sumie są prawie niczym. W swej nieubłaganej monotonii są zaledwie godniejsze pamięci od nudnych zebrań, na które schodzili się synowie Ludwika Pobożnego i gdzie słyszano tyle pięknych oświadczeń o uczuciach braterskiej zgody panujących, o woli ich działania zawsze w pełnej zgodzie. Prawdą jest, że nieporozumienie rośnie między zwycięzcami, którzy wchodzą w rozmowy, lub flirty ze zwyciężonymi“. Czy w tych warunkach mogła uratować pokój Liga Narodów? Zdaniem autora była ona tylko fasadą, zasłaniającą dawny koncert mocarstw. Gdy koncert urwał się na wojnie abisyńskiej, Liga upadła, tknięta paralizem. To, co zdziałała pożytecznego w ciągu lat dwudziestu, to byłoby się dokonało i bez niej.

Lata 1924—9 widziały jednak próbę utrwalenia pokoju i autor zwraca się ku niej z westchnieniem. Umożliwiły tę próbę: era *prosperity*, związana z przewyciężeniem inflacji, osłabienie groźby rewolucji (era „nepu“ w Rosji), wreszcie i przede wszystkim zbliżenie Francji do Niemiec. Tu widzi autor najważniejsze zagadnienie dwudziestolecia: Francja nie zdołała dojść do porozumienia z Niemcami i nadwątlila przez to byt republiki weimarskiej. Naturalnie nie dopowiada, że koszta tego porozumienia musiałyby zapłacić Polska; mimochodem tylko zaznacza (s. 359), że w Warszawie leżał w tym czasie niewralgiczny punkt Europy. Zbyt poważnym jest na to uczonym, by silić się na wykazanie w szczegółach, co wtedy należało zrobić. Dla mętnej frazeologii Briand'a nie żywi wcale nabożeństwa, stwierdza, że wraz z Stresemannem oszukiwali się od początku wzajemnie, „dodaje, że gdyby Briand chciał naprawdę współpracy z Niemcami, sama Francja wymówiłaby mu posłuszeństwo. Zgoda w gruncie rzeczy nie była możliwą, tym więcej, że niebawem nadszedł kryzys gospodarczy, który zachwiał tylko co ustaloną równowagę świata.

Łatwiej było autorowi opisać przejawy kryzysu, niż zgruntować jego głębsze przyczyny; ustrzegł się w każdym razie teży jednostronnej. Złożył się na tę klęskę splot niezależnych czynników: zwykła okresowa fala bessy i nagłe ujawnienie się nadprodukcji przemysłowej — skutek bezplanowej gospodarki kapitalistycznej, nie oglądającej się na pojemność rynku; i równoległy kryzys rolniczy, wybuchający z chwilą, gdy wydajność z hektara porwrała w Europie do normy przedwojennej. Wszystko to na podłożu ogólnej niestałości stosunków politycznych, gospodarczych i walutowych; świat powojenny załamał się pod ciosem, który w innych czasach może zostałby przewyciężony! Bardzo przekonująco zestawia Baumont polityczne następstwa kryzysu: niezadowolone masy udzielają poparcie najróżniejszym dążeniom przewrotowym. Kryzys umożliwił w Stanach zwycięstwo Roosevelta, w Hiszpanii obalił monarchię, wzburzył ulice Paryża i Wiednia, pchnął Japonię na podbój Mandżurii, a przede wszystkim doprowadził do władzy Hitlera. Tę okoliczność akcentuje Baumont bardzo silnie, nie umniejszając przez to odpowiedzialności „fatalnego starca“ Hindenburga, który powołał

szałeńca na urząd kanclerza. Tu na s. 505 świetna charakterystyka hitleryzmu, jako kwintessencji wiekowych dążeń narodu niemieckiego.

Autor śledzi z uwagą proces rozrastania się dyktatur w powojennym nieuporządkowanym świecie. Łatwy triumf Mussoliniego znalazł zbyt wielu naśladowców. Faszyzm zdawał się skutecznym lekarstwem na niedomogi parlamentaryzmu i jeszcze lepszą zaporą wobec groźby rewolucyjnej. Owoce totalizmu dojrzeją po niewczynie. Autor jest zwolennikiem demokracji starego typu, swobody jednostki i wolności życia politycznego. Gdy porównuje system rosyjski z faszyzmem czy hitleryzmem, podobieństwa zewnętrzne (monopartyjność, kult wodza, propaganda) uderzają go dużo silniej, niż zasadnicza różnica założeń i celów. „Rzym, naśladowany przez Berlin, szedł za przykładem Moskwy. Dyktatura proletariatu otworzyła drogę innym dyktatorom“ (s. 535). Nie tai, że duch rewolucji rosyjskiej jest całkiem inny, ale z nowoczesnymi metodami ruchów masowych pogodzić się nie może. Ostatnią fazę rozwoju Związku Radzieckiego charakteryzuje jako ewolucję w kierunku „despotyzmu oświeconego władczej biurokracji, kierującej rodzajem kapitalizmu państwowego w duchu wojskowym i narodowym“ (s. 710). Nie jest to definicja przejrzysta ani pogłębiona. Trafne za to jest spostrzeżenie, że w Rosji po 20 latach komunizmu zaczynają odżywać tradycje narodowe, podczas gdy w krajach zachodnich zaznacza się ewolucja odwrotna ku socjalizmowi. Stąd przedział, jaki istniał pomiędzy Rosją a resztą świata w 1918 roku, zmniejszył się znacznie pod koniec tego okresu, a to zjawisko umożliwiło z kolei współpracę Rosji z Anglosasami w II wojnie światowej.

Wypadki, które doprowadziły do niej bezpośrednio, opowiedziane są bardzo szkicowo. Słusznie podkreśla autor przełomowe znaczenie wojny abisyńskiej. Gwałt faszystowski, poparty ścicha przez Laval'a, a nie odparty z dostateczną siłą przez W. Brytanię, rozzuchwalił zarówno Niemcy, jak Japonię. W całej tej partii stanowczo nie dość mocno niewypuklono ukrytą tendencję mocarstw zachodnich do zażegnania groźby niemieckiej przez skierowanie jej na wschód ku Rosji; ta intencja leżała wszak u podłoża zarówno paktu czterech, jak i układów monachijskich. Szczegół ciekawy: Laval, trafiwszy prosto z Moskwy do Krakowa na pogrzeb Piłsudskiego, zwierzył się przed Goeringiem z całej swej niechęci do Sowietów, o czym wieść doszła zaraz do Rosji (s. 516). Tego rodzaju zjawiska rzucają światło na zwrot sowiecki z sierpnia 39 roku.

Rozdział o ewolucji materialnej i duchowej miał dać syntezę epoki: trudne zadanie, gdy idzie o dzień dzisiejszy. Ta część wypadła też nieco błado. W atmosferze politycznej swych czasów wyróżnia Baumont następujące momenty: przewagę mas, wyloniony z wojny triumf szarego, seryjnego człowieka, który „zadufany w swoją przeciętność nic nie wie, miesza się do wszystkiego i ma odpowiedź na wszystko“ (s. 524). Dalej światowa unifikacja kultury, upodobnienie się trybu życia, odżywienia, strojów, rozrywek i pojęć na obu półkulach. Dalej, na przekór temu kosmopolityzmowi paroksyzm nacjonalizmów, aż do aberacji rasistowskiej. Dalej wreszcie mistycyzm dyktatur i zmierzch demokracji, tolerancji, stronnictw liberalnych. „Duch ucisku i prześladowania wali się na Europę w transie“ (s. 541). Jak widać, autor źle się czuje we współczesnym świecie. Dostrzega skazy także w życiu gospodarczym: racjonalizacja produkcji nie nadążyła za racjonalizacją techniki, maszyna ujarzmiła człowieka zamiast go wyzwalać. Polityka zartruwa gospodarke: autarkia paraliżuje handel światowy, długi powojenne są jedną z głównych przyczyn powszechnego bankructwa; etatyzm staje się niezbędnym środkiem działania w rękach dyktatorów i reformatorów; zakazy imigracyjne zamykają europejską „klatkę bezpieczeństwa“. A jednak musi przyznać autor, że poziom życia przeciętnego człowieka i jego warunki pracy polepszyły się znakomicie w tym ostatnim okresie i że organizacja pracy, zrzeszenia robotnicze, gospodarka planowa opłaciły się szaremu człowiekowi. Za to w dziedzinie życia umysłowego, od nauk ścisłych poprzez filozofię aż do literatury i sztuki stwierdza autor ten sam niepokój, to przeświadczenie o nietrwałości i niepewności wielu rzeczy, które jest zdaniem jego znamieniem charakterystycznym epoki.

Na zakończenie: co mówi ta książka o Polsce? Pytanie ważne nie tylko z racji prostej ciekawości. Stosunek autora do problemów najlepiej nam zna-

nych może nam posłużyć jako sprawdzian rzetelności w odniesieniu do innych tematów. Naprzód co do objętości: trzeba pamiętać, że na 625 stron, poświęconych ciąglemu opisowi wydarzeń, z górą trzecia część traktuje o polityce wielkich mocarstw. Wewnętrzne sprawy poza-europejskie zajmują 126 stron, przy czym zdumiewająco skąpo traktowano Stany Zjednoczone — wszystkiego stron 20! Za to Związek Radziecki zajmuje 54 strony, Polska 22, rozrzucone w 8 rozdziałach. Gdy idzie o bibliografię, autor nie zna, rzecz prosta, najważniejszych dzieł w języku polskim. Cytuje z niemieckiego tłumaczenia 4-tomowy wybór pism Piłsudskiego oraz mowy Becka; po francusku czytał rzecz Sikorskiego o roku 1920. Zresztą opiera się na dziełach propagandowych polskich: Smogorzewski, Strasburger, Dyboski, Gorecki, na wydawnictwach Biblioteki Polskiej w Paryżu, na cudzoziemskich biografiach Piłsudskiego: Ahlers, Machray, Carency, Landare, Reddaway. Co do problemu „korytarza” bodaj że opiera się głównie na wydawnictwie Instytutu Międzynarodowego w Londynie: Morvow i Sieveking; *The peace settlement in the german-polish borderlands* (1936). Zna także parę przynależnych tu publikacji niemieckich. Przy kwestii cieszyńskiej cytuje głównie książki inspiracji czeskiej lub niemieckiej, co zresztą na jego sądach, na ogół przychylnych Polsce, nie zaważy. Podsumowując: zebrany materiał jest obfity, ale jednostronny: autor patrzeć będzie na Polskę bądź oczyma turysty, bądź urzędowego informatora. Procesy, zachodzące w łonie społeczeństwa polskiego, zostaną jego oczom zakryte.

Pierwszy rozdział, poświęcony Polsce, nosi znamienity tytuł: „Zapora przeciw bolszewizmowi”. Antysowieckie tendencje kongresu wersalskiego przyczyniły się w samej rzeczy do zakreslenia polskich granic zachodnich a potem do utrwalenia wschodnich, odkąd znikły rachuby na upadek Sowie-
tów. Linia Curzona w 1919 r. gwarantowała Polsce minimum posiadania, ale mocarstwa nie były przeciwne dalszemu jej marszowi na wschód. Wojna polsko-rosyjska, ujęta na szerszym tle rozgrywki mocarstw, zyskuje na plastyczności. Ogólny stosunek do Polaków w tym okresie pobłażliwie życzliwy: naród zapaleńców (*tetes brûlées de l'Europe*), realizujący „awanturniczy sen romantyków”, „pełen apetytów terytorialnych”, wojując na wszystkich frontach naraz, — za to przejawia wielką zwartość wewnętrzną i gotowość do ofiar dla niepodległości. Polskie rozgrywki wewnętrzne opowiedziane są z punktu widzenia obozu sanacyjnego: Piłsudski odrysowany dokładnie i z sympatią (autor rad cytuje jego powiedzonka antyparlamentarne, przydające barwności stylowi). System pomajowy określa jako dyktaturę umiarkowaną, przemilcza Brześć i Berezę, podkreśla „mądrą powolność”, z jaką wykorzystywano ustawę o reformie rolnej... Mało co wie o polskich ruchach opozycyjnych, ledwie wspomina o epizodzie rządu lubelskiego, zgoła fałszywie ujmuje kryzys 1922 r. Dmowski chciał jego zdaniem granic 1772 roku. Rejestrując poprawnie następstwo wydarzeń, zmiany gabinetów, nie wie, co ukrywa się za tą fasadą; nie orientuje się też w tarciach wewnętrznych obozu sanacyjnego. Nie ma rzecz prosta sympatii do Becka: pakt 1934 roku uważa za błąd, a zabór Zaolzia za szaleństwo. Ale nie słyszał też o polskich ofertach wojny prewencyjnej z Hitlerem, skierowanych pod adresem Francji. Niedostatecznie uwypuklił też końcowy zwrot społeczeństwa polskiego przeciw Niemcom, zwrot, który przecież doprowadził do wojny. Dzieje ruchu ukraińskiego w Polsce i poza nią przemilczane prawie całkowicie. Z drobnych błędów: stała pisownia „Daszcynski”; przyjazd Padarewskiego do Poznania po wybuchu 27. grudnia; jakieś „zapasowe ministerstwo” w Poznaniu w 1920 r.; przesadna ocena, że w Polsce w praktyce Żyd nie mógł zostać urzędnikiem (s. 532). W dziale zjawisk kulturalnych pojawiają się 2 polskie nazwiska: K Szymanowski i Maria Dąbrowska. Nie doszła uszu autora renoma polskich logistów i matematyków. Do życzliwego nam w zasadzie autora nie powinniśmy żywić nadmiernej pretensji z powodu powierzchownego sądu, jaki wydał o nas. W samej Polsce jaka taka znajomość zakulisowych dziejów dwudziestolecia rozpowszechniła się dopiero w czasie wojny i po niej.

Słówko jeszcze o wartościach formalnych tej bardzo ciekawej książki. Napisana jest żywo, stylem barwnym, soczystym, wcale nie „podręcznikowym”, pełnym śmiałych porównań. Charakterystyki głównych postaci, takiego Lloyd George'a, Mac Donalda, Brüninga, Laval'a, samego Hitlera niezwykle

jędrne i plastyczne. Chciałoby się cytować, ale smak zatraciłby się w tłumaczeniu.

A konkluzja? Autor jest bardzo powściągliwy: — „Pilna ostrożność, tak pisać (s. 763) nie będzie ufać uproszczeniom leniwym, samochwalczym, zuchwiałym, albo naiwnym, których ton pewny siebie maskuje złożoność tak bliskiej przeszłości“. A potem stwierdza tylko, że sierpień 1914 zamknął bezpowrotnie erę stabilizacji i łatwego życia i że brak równowagi, wywołany przez I wojnę światową, doprowadził w końcu do drugiej.

Bardzo pesymistyczna, ale też wzruszająca książka nawet dla tego, kto nie podziela stanowiska autora. Sąd człowieka przeszłości, trzeźwo obserwującego kataklizm światowy i nie widzącego zeń drogi wyjścia. Imponująco bogaty materiał faktyczny, użyteczny dla każdego badacza najświeższej przeszłości. I pierwsza, przez to samo cenna, choć niedoskonała próba syn-tezy, pierwszy krok na uciążliwej drodze, torujący ją dla następców.

Stefan Kieniewicz

Noël Léon: L'agression allemande contre la Pologne. Une ambassade à Varsovie. 1935—1939. Paris 1946. str. 509.

Biorąc do ręki tę książkę, spodziewamy się, że będą to wspomnienia ostatniego przedwrześniowego ambasadora francuskiego w Warszawie; w rzeczywistości jest nieco inaczej. Autor zdaje sobie z tego sprawę, bo we wstępie zaznacza, że nie są to pamiętniki, ale też nie ma to być i historia. Autor stracił bowiem prawie wszystkie swoje papiery i notatki, wraz z głównym zespołem archiwów francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych; zdany jest więc częściowo na swą pamięć, a częściowo na publikacje, które były mu dostępne. Na tej podstawie konstruuje autor opowiadanie o swojej misji warszawskiej w tych kilku latach, które poprzedzały katastrofę Drugiej Wojny Światowej. Dzięki sumienności autora można się łatwo zorientować, jakie ustępy uważać należy za wspomnienia, a jakie odtworzone na podstawie dokumentów później ogłoszonych. Niemniej jest to zasadniczy mankament książki. Chcielibyśmy bowiem znać poglądy, a zatem i politykę ambasadora warszawskiego, tak jak ona się przedstawiała w okresie sprawowania ambasady. Tymczasem mamy do czynienia z poglądami ex post, co jeszcze byłoby zupełnie normalnym zjawiskiem, gdyby autor miał z drugiej strony jakąś wyraźną tendencję polemiczną: gdyby mu szło np. o usprawiedliwienie swoich błędów lub też doszukiwania się winowajców własnych niepowodzeń, jak się to zwykle dzieje w pamiętnikach, pisanych i ogłaszanych w stosunkowo niedługim czasie po omawianych wypadkach. Tymczasem tendencja, niewątpliwie dająca się stwierdzić, jest niezdecydowana. Wynika to z tego, że książka ta była pisana jeszcze w czasie wojny, chociaż już w chwili, kiedy Francja była wyzwolona. Pisał ją dyplomata, który reprezentował przez jakiś czas także Francję Petaina, a więc na przebieg wypadków, poprzedzających wybuch wojny, miał specjalny pogląd.

Zasadniczo Noël był bliski Bonnetowi, a ten jak wiadomo był „monarchijczykiem“. Uważał on, że Francja nie powinna walczyć „za Gdańsk“. Był bowiem zwolennikiem tezy, iż po Monachium Francja rezygnuje z interesów politycznych w Europie Wschodniej, zostawiając tam Niemcom hegemonię. Jeszcze w czasie wojny, bo w r. 1942 ukazała się książka dwu publicystów G. Suarez'a i G. Laborde'a „L'agonie de la paix. 1935—1939“, w której na podstawie materiałów, dostarczonych przez Bonnet'a, starali się oczyścić ministra z zarzutu, że lekkomyślnie doprowadził Francję do wojny. Istotnie książka ta udowodniła, że Bonnet zrobił wszystko, co było w jego mocy, by do wojny nie dopuścić. Wojna bowiem była wedle tego pokroju mężów stanu zgoła niepotrzebna, nie wynikała z naruszenia interesów Francji. Ale tezy, wynikające z ducha Vichy, przestały być aktualne w r. 1944, kiedy Noël pisał swą książkę. Na skutek tego powstał w niej jakiś dziwny melanz ideowy: trudno się dokładnie zorientować, na jakim stanowisku stoi dziś b. ambasador, można się tylko domyślać, na jakim stanowisku stał w okresie swojej misji warszawskiej. Pod tym względem Noël nie stara się zbyt maskować.